XXVII

1667/35

Komitet Obrony Narodowej w Ameryce.

DO

Gieneralnego Komitetu Ratunkowego w Szwajcarji, Vevey

SZANOWNI OBYWATELE: —

Wyczytawszy w pismach polskich, w Ameryce wychodzących, odezwę Waszą, donoszącą o zawiązaniu w Vevey, mieście szwajcarskim, Gieneralnego Komitetu Ratunkowego, stwierdziliśmy z przykrością, że przedstawicielstwo wychodźtwa polskiego w Ameryce ograniczone zostało w Komitecie Waszym jedynie do jednej partji, a raczej orjentacji politycznej. Nazwiska panów Karabasza i Smulskiego, uprawiających gorliwie w Ameryce pro - rosyjską agitację, umieszczono na liście członków Waszego zarządu, wyraźnie wskazuje, że ta orjentacja tylko została uwzględnioną przez Was, Szanowni Obywatele, przy nominowaniu przedstawicielstwa amerykańskiego w Waszym Komitecie, który przecież według zapowiedzi Waszych nie miał wcale nosić żadnej cechy partyjnej, ani miał hołdować tej lub innej orjentacji. Nie znaleźliśmy również na liście członków Waszego zarządu reprezentantów tak poważnego, a dwuzaborowego już ciała, jakim jest Naczelny Komitet Narodowy, nie mówiąc już o innych licznych, a pominiętych przez Was organizacji, zawiązanych w celu niesienia pomocy Ojczyźnie naszej.

Przebywając na ziemi wolnej, wśród ludu wolnego, korzystając z praw, co prawda, niedoskonałych, nieskończenie jednak wyższych od niewolniczego życia poddanych moskiewskiego państwa, pielęgnowaliśmy i pielęgnujemy starannie zasadę przedstawicielstwa powszechnego, dokonanego drogą wyborów. Zasada ta była zawsze cechą politycznej myśli polskiej, chociaż w ciągu niewoli naszej, a zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu uległa rozkładowemu wpływowi wschodniej państwowości. Dlatego też, dążąc stale i oddawna do osiągnięcia porozumienia pomiędzy wszystkimi polskimi organizacjami w tak przełomowej chwili, jak obecna, my, Komitet Obrony Narodowej w Ameryce, jesteśmy stanowczo za jaknajszerszym uwzględnieniem wszystkich kierunków myśli politycznej przy tworzeniu ciał centralnych mających nasz naród reprezentować. Zasadniczo natomiast jesteśmy przeciwni, aby pewna nieliczna grupa ludzi uznawała według swego uznania jednych za godnych, aby Polskę przed całym światem reprezentowali, a drugich zaś pomijała. Powtarzamy, że tu, na amerykańskim gruncie politycznym, nie możemy nawet pojąć możliwości takiego zjawiska, tak obcego duchowi równości polskiego narodu.

Zwracamy się więc do Was, Szanowni Obywatele, z żądaniem zmiany w sposobie doboru Komitetu Waszego. Nie czynimy tego bynajmniej, abyśmy się przez pominięcie nas czuli pokrzywdzeni, lub też o jakie dostojeństwa się ubiegali. Nie poruszalibyśmy tej sprawy wcale, gdyby Komitet Wasz, zarówno w treści swych zadań, jak też i w pojęciu innych narodów, nie miał lub nie chciał mieć charakteru ogólno - polskiego. Ponieważ jednak charakter ten od samego powstania Waszego Komitetu nader silnie jest zaznaczony, przeto chcemy, aby krok nasz był zrozumiany, jako czyn wypływający ściśle z pojęcia obowiązku obywatelskiego. Obowiązkiem naszym, jako Polaków, jako ludzi przygotowujących się do ciężkich, a wielkich zadań, które oczekują wolnych obywateli w wolnej Polsce, jest czuwanie nieustanne, aby pierwsze kroki, które po tylu latach niewoli na międzynarodowej stawiać poczynamy arenie, odpowiadały zarówno godności narodu naszego, jak też i wymaganiom demokratyzmu i myśli politycznej Zachodniego Świata, do którego naród nasz należał, należy i należeć będzie. Zwracamy się do Was nie z prośbą żadną ani ze skargą. Zwracamy się z żądaniem, jako równi do równych, jako wolni do wolnych, tusząc sobie, że na tej formule unji, stosownie do tradycji polskich, potrafimy znaleźć oparcie dla wspólnej pracy i wraz ze wszystkimi innymi organizacjami polskimi stworzymy, nie jakąś dzielnicową, lecz rzeczywiście międzynarodową reprezentację polską. Żądamy dla siebie i dla innych pominiętych przez Was organizacji polskich przedstawicielstwa w Komitecie Waszym, wyznaczając jednocześnie swego przedstawiciela w osobie dra Józefa Zaleskiego z Chicago, wybranego przez nasz ostatni zjazd prezesa Komitetu Obrony Narodowej w Ameryce.

Żądania nasze motywujemy w sposób następujący:

Już od kilku lat nieliczne początkowo grono ludzi dobrej woli, należących do różnych społecznych i politycznych kierunków, zrozumiało potrzebę wspólnego porozumienia w sprawach narodowych wobec groźby zbliżającego się coraz to szybszymi krokami międzynarodowego zatargu wojennego. Pierwsze próby poczynione zostały na Kongresie Narodowym Polskim w Waszyngtonie w roku 1910. Już latem 1912 udało się zawiązać stosunki bliższe pomiędzy Nowym Yorkiem i Chicago, i zaczęto myśleć o stworzeniu wspólnej organizacji, obejmującej wszystkie bez wyjątku kierunki społeczne i polityczne na wychodźtwie, celem przygotowania mas do myśli niezbędnej, że choć raz w historji narodu naszego nie powinniśmy się dać zaskoczyć wypadkom. Z radością też powitaliśmy analogiczne próby dokonywane w Ojczyźnie i gorąco poparliśmy odrodzenie myśli

INSTITUTE
ARCHIVES
New York

politycznej polskiej w zawiązaniu Komisji Tymczasowej. Przekonani byliśmy, że wszystkie bez wyjątku stronnictwa polskie w trzech zaborach będą się poczuwały do obowiązku nawiązania pomiędzy sobą stosunków, że powstanie organ centralny odpowiadający godności, interesom i zadaniom narodu polskiego. Byliśmy pewni, że Polska nie jest jakimś niższym organizmem, o rozsianym systemie nerwowym, lecz potrafi skupić wolę do życia w jednej centralnej władzy. Uważaliśmy, że czas już był wielki wyrzec się polityki trójlojalizmu, która doprowadziła do tego, że ks. Stychel w berlińskim parlamencie, a pan Grabski w Dumie petersburskiej twierdzić się ośmielali, jakoby w imieniu całego narodu polskiego, że polska sprawa nie jest i nie powinna być międzynarodową, lecz jest i będzie wewnętrzną sprawą pruską, względnie rosyjską. Sądziliśmy, że wszystkie polskie stronnictwa pojmą starą prawdę, że Salus Republicae, co po polsku znaczy Sprawa Niepodległości, powinna górować nad wszystkimi dzielnicowymi czy też klasowymi interesami. Dla każdego głębiej wnikającego w społeczne stosunki Europy wszakże było jasnym, że nadchodząca wojna popchnie współczesne państwa jeszcze bardziej w kierunku przemiany z dynastycznych na czysto narodowe. Wszak zwiastunem tego unarodowienia życia państwowego były właśnie prześladowania o czysto eksterminacyjnym charakterze wszelkich nie - niemieckich narodowości w Prusiech i nie - rosyjskich w Rosji. Nawet w polskich stosunkach tendencja ta wyszła na jaw w karykaturalnej formie antysemickiej i antyukraińskiej kampanji prowadzonej przez narodową demokrację, gdzie niewolnik wzywał na innego niewolnika bata pogromcy. Przemiana ta, dalszy rozwój nowej organicznej formy społecznej, narodu współczesnego, zrodzonej w dnie rewolucji francuskiej, kościuszkowskiej i amerykańskiej, dawała się zauważyć na wszystkich polach życia zbiorowego. A jednak u nas po staremu apelowano do uczucia sprawiedliwości, jakoby wszystkim ludziom wrodzonego, to znów do praw, z których jakoby w charakterze obywateli zaborczych państw mieliśmy prawo korzystać, lub też, co najśmieszniejsze, dowodzono, że w interesie Prus lub Rosji leży utrzymanie polskości w tych państwach. Wiedzieliśmy, że z wojny straszliwej, po nadludzkich wysiłkach państwa obecne wyjdą ociekające krwią, ale za to staną się jednolitymi bryłami narodowymi, że wśród tych straszliwych żaren na pył startą będzie narodowość polska, o ile nie znajdzie w sobie dość energji, aby 25-miljonowy naród począł własną politykę prowadzić, chociażby na wzór 250-tysięcznego narodu czarnogórskiego.

Tymczasem stało się inaczej. Rozbieżne i niemęskie dusze polskie nie potrafiły wzbić się ponad "kartoflane frasunki", które tak dosadnie określił Wielopolski, ponad swe "żniwa", które ongi rozpoczęła szlachta wielkopolska według wskazań Krzysztofa Opalińskiego, gdy pod Ujściem zaparła się Ojczyzny i Szwedom poddała, byleby tylko zboże się nie wysypało. Innych, jak wszystkich zgoła schyłkowców, wyczerpanych życiem, pozbawionych energji i zdolności do walki, nęcił Wschód swym luźnym stosunkiem do pojęć obowiązku, łatwością życia wśród rozkładu.

Część tylko stronnictw polskich, czysto ludowych, z zaborów rosyjskiego i austrjackiego spełniła swój obowiązek. Zaczęto tworzyć armję własną, gwarancję na razie jedyną praw każdego narodu.

Zabór pruski milczał zupełnie, szedł po dawnemu tradycyjną drogą pracy organicznej.

W Ameryce udało się nam chwilowo obudzić mdłe, rozespane i jednodniowe dusze polskie. Zdawało się, że tu w Ameryce, w szkole hartu życiowego, gdzie walka jest hasłem codziennym w najdrobniejszych przejawach życia, powstanie nakoniec jednolita wola polska do życia. Powstał Komitet Obrony Narodowej, mający na celu jedynie pomoc dalekiej, a drogiej Ojczyźnie. Probierzem miłości kraju miała być właśnie odległość od kraju, wymagająca wyższego stopnia potęgi patrjotyzmu, aby przestrzenne przeszkody przełamać. Radowały się dusze prawe w Polsce z tego nowego źródła świadomości narodowej. Rozbieżne koteryjne czynniki w Królestwie i Galicji niechętnym patrzały okiem na przejawy skonsolidowania myśli polskiej na wychodźtwie w kierunku walki o niepodległość. Zasypywali więc Amerykę listami hr. Skarbkowie i inni, przyjechał nawet osobiście pan Cieński, aby rozłamy tworzyć i utrwalać. Pod wpływem Rady Narodowej z Galicji oderwał się naprzód od K. O. N. kler polski ze swymi parafjami, a następnie po słynnej orjentacyjnej wycieczce delegatów Związku Narodowego Palskiego, panów Karabasza i Rakoczego, i delegata Sokolstwa, pana Starzyńskiego, oderwał się Związek Narodowy Polski i Sokolstwo.

Z chwilą wybuchu wojny odsłoniła się jawnie orjentacja, która rozłam spowodowała. Rozpoczęła się orgja moskalofilska, jakiej od czasu Targowicy nie zaznano. Doszło do tego, że na obchodzie narodowym, poświęconym czci poległych w powstaniu listopadowym, prezes Związku Narodowego Polskiego, pan Kazimierz Żychliński wezwał tysięczny tłum słuchaczy do stanięcia po stronie caratu: "Ja idę z Rosją — zawołał — kto za mną?" Wiecowano wspólnie z innymi słowianami przy dźwiękach "Boże caria chrani".

Sokolstwo zaś organizowało wysyłkę młodzieży polskiej do legjonów Gorczyńskiego w Warszawie, gdzie wysłani przodem sokoli Trygar i Sułkowski dostali już rangi oficerskie.

A te właśnie organizacje tworzą ów Centralny Komitet Ratunkowy Polski, który, jako bezpartyjny wszedł w skład Waszego Komitetu W. C. K. P. R. za wyjątkiem jedynie klerykałów, dotychczas zajmujących neutralne stanowisko, wszystkie inne organizacje są zwolennikami Rosji.

O tym co się dzieje w kraju pisać trudno. Pamiętamy wszyscy, jakie obelgi, wyzwiska i insynuacje spadły na tych najlepszych w narodzie naszym, na kwiat inteligiencji, sztuki i nauki w Pol-

301

sce, na najlepsze i najdzielniejsze ludowe postacie polskie, którzy pod wodzą Piłsudskiego przekroczyli na własną rękę, bez zgody austrjackiego rządu granicę rosyjską i czynem męskim zajęli południe Królestwa w imieniu Niepodległej Polski. Wiemy, jak ich spotkano. Wiemy przecie, jak w Łodzi przedstawiciele inteligiencji polskiej nie chcieli ich rozporządzeń wykonywać, mówiąc, że nie oni lecz Niemcy są tam panami. W strasznych, rozpaczliwych wysiłkach spływały krwią legjony Piłsudskiego, aby poczucie samodzielności, aby energję narodową w niewolnikach przebudzić A z Warszawy dochodziły wieści o wieńczeniu koni kozackich kwiatami przez kobiety polskie, o czołobitnych adresach inteligiencji i szlachty polskiej, składanych Mikołajowi Mikołajewiczowi, o ofiarowanej gienerałowi Ruźskiemu, a odrzuconej przez niego karabeli. Nadeszła nakoniec wieść najstraszniejsza. Oto jednostki do polskiego należące narodu wystarały się u rządu rosyjskiego o pozwolenie utworzenia legjonów polskich po stronie Rosji. Przeciw legjonom Piłsudskiego, ostatniej karcie, którą wygrywa naród polski w dążeniu swym do niezawisłego życia, polskie ręce tworzą wojsko z Polaków złożone, mające bronić całości granic Rosji. Rozdarto duszę narodu w chwili ostatecznej i przełomowej. Stworzono świadomie rozterkę straszną, dochodzi już do tego, że zaczynamy się wzajemnie nienawidzieć. Kruszy się na lotny pył naród polski. Rozpacz ogarnia, gdy porównamy ten rozkład duszy narodowej ze spójnią hartowną Niemców, Francuzów, Belgów i Anglików. Ginie reszta godności narodowej. Oto pan Paderewski zaprasza na prezesa komitetu dnia polskiego w Paryżu ambasadora rosyjskiego Izwolskiego, kata unitów, który już obecnie w czasie wojny, nie dopuścił wykładów o Polsce w Sorbonie paryskiej, a do zarządu komitetu londyńskiego wprowadza miejscowego ambasadora Rosji. Zaborcę wobec całej Europy na opiekuna i zbawcę zaprasza. W Londynie również nie może się obyć bez ambasadora rosyjskiego. Niewolnictwo staje się systemem.

Czas z tej drogi nawrócić. Czas stworzyć podstawy porozumienia pomiędzy stronnictwami polskimi.

Pamiętajcie, Szanowni Obywatele, że pertraktacje pokojowe mogą się rozpocząć zarówno za rok lub za dwa, ale też może i za miesiąc. Pamiętajcie, aby czas poprzedzający zawarcie pokoju nie został tak zmarnowany, jak czas przedwojenny. Zważcie, coby to było, gdybyśmy przed wojną porozumieli się wszyscy i obecnie mieli trzysta tysięcy armji polskiej! Straszną będzie rzeczą, gdy i w tym momencie Polska nie zechce być jednolitym organizmem, z jedną wolą i z jednym żądaniem — zupełnej niepodległości narodowej. Inaczej pójdziemy rzeczywiście na krew i pokarm ludom obcym.

Patrzcie, jak wrogowie nasi urabiają zagraniczną opinję. Każdy opiekują się łaskawie Polską. Aktorki drugorzędne petersburskie, jakieś Lidje Jaworskie - Bariatyńskie po kilka razy tygodniowo piszą po angielskich gazetach o zgodzie, która nastąpiła między Polakami i Rosjanami. Rosja rzuciła hasło, że sprawa polska jest już załatwioną, że Polacy zgodzili się na autonomję. Żydowska prasa, w porozumieniu niechybnie będąca z Rosją, szerzy wieści o barbarzyństwie Polaków, o niezdolności ich do samodzielnego życia, wmawiając to, że tylko rząd rosyjski potrafi dzikich Polaków ucywilizować. A Polacy sami potwierdzają swą zgodę. Kto dzisiaj wyrzeka się niepodległości, kto jej nie żąda w chwili, gdy wszystkie inne narody w skupieniu miljonami zgonów stwierdzają swe prawo do niepodległości, ten rzeczywiście jest chyba parodją Polaka, negacją współczesnego typu ludzkiego, i zamiast obiecanego zjednoczenia Polaków w języku i wierze, nie otrzyma nawet cyrkułowego samorządu. Nie można zaczynać życia od przystosowania się niewolniczego, świat zwierzęcy świadczy nam, że to jedyna droga do parazytyzmu. W społeczeństwach ludzkich mamy przykład tego na żydach. Ku roli pasorzytów, żywiących się na olbrzymim cielsku Rosji przygotowuje świadomie Polaków ugoda i bezmęskość polska.

Czas zabrać się do integracyjnej pracy, czas kres położyć rozkładowi dalszemu.

Najłatwiej to uczynić nam, mieszkającym na obczyźnie, w państwach neutralnych, zdala od prawa wojennebo, zamykającego usta najbardziej wymowne kulą karabinową.

Do Was, Obywatele, zwracamy się z żądaniem, abyście w tej myśli rozszerzyli i zreorganizowali Wasz Komitet. Zwłoka wszelka jest zbrodnią wobec narodu.

Na gruncie pomocy ofiarom wojny należy rozpocząć robotę. Godność jednak narodu wymaga, aby pomoc ta nie miała cech filantropijnej żebraniny po cudzych podwórkach. Trzeba nieść pomoc cierpiącym — na to wszyscy się godzimy. Niema chyba nikogo, ktoby nie chciał przeciwdziałać straszliwej nędzy, a raczej zagładzie grożącej ludności polskiej na terenie wojny. Lecz powinniśmy pomoc tę traktować nie jako miłosierny uczynek, lecz jako niezbędną funkcję narodowego jednolitego organizmu.

Choć w tym zakresie zaznaczmy, że całością jesteśmy, a nie cząstkami państw różnych, polskimi infiltracjami w ciałach innych narodów. Niechaj na tym chociażby polu zaprawiają się do wspólnej pracy anarchistyczne, dzielnicowe i koteryjne duchy polskie.

Dlatego też w Komitecie Waszym powinni się znaleźć przedstawiciele wszelkich obozów polskich, wszelkich stronnictw politycznych. Każdy z tych obozów bezpośrednio styka się z życiem polskiego narodu i może przychodzić z doraźną pomocą. Nigdy nie uda się Wam stworzyć jakiegoś bezpartyjnego komitetu. Macie przecie przykład na C. K. P. R. z Ameryki, który wcale bezpartyjnym nie jest, a ma u Was swych przedstawicieli. Niema na świecie bezpartyjnych i bezkierunkowych ludzi, szczególnie w wojennych czasach, za wyłączeniem niewolników bezmyślnych lub eunuchów narodowych i duchowych. Partja oznacza przecie nic innego, jak ścisłe połączenie pewnej ilości obywate-

PIŁSUDSKI INSTITUTE ARCHIVES New York

302

li dla osiągnięcia pewnego celu. Brak celu w życiu zawsze dekadencję cechuje.

Nie obawiajcie się, że powstaną w gronie Waszym starcia. Życie jest walką, a śmiercią wszelkie chociażby najlepiej zgrane drobne kółka. Ale najbardziej zwaśnione żywioły mogą zawsze znaleźć wspólną platformę wspólnego interesu, a chyba platformą taką dotychczas zawsze miał naród polski. Stokroć lepiej ścierać się w gronie ludzi szukających porozumienia, niż przez unikanie tych starć doprowadzać do bratobójczej walki, którą obecnie według własnej swej recepty z 1905 roku pan Dmowski w formie legjonów warszawskich pod opiekuńczymi skrzydłami caratu rozpocząć próbuje.

Niech i ten człowiek będzie w gronie Waszym. Jawność i parlamentaryzm najlepszym jest środkiem przeciw kondotjerom. Niechaj więc Komitet Wasz stanie się rodzajem wydziału dla spraw ekonomicznych całej Polski. Zawezwijcie wszystkie stronnictwa polskie, wszelkie komitety pomocy Ojczyźnie dotychczas w Waszej organizacji nie reprezentowane, do wysłania swych przedstawicieli.

Uważając za swój obowiązek współpracownictwo w sprawach narodowych, my Komitet Obrony Narodowej w Ameryce, założony w dniu 12-go grudnia 1912 roku, liczący 130 komitetów lokalnych we wszystkich stanach Unji Północno - amerykańskiej, przez Polaków zamieszkałych, zgłaszamy się niniejszym sami do Waszego Komitetu, żądamy w nim dla siebie przedstawicielstwa. Przekonani jesteśmy, że wspólnych naradach nad zwalczaniem zniszczenia ekonomicznego w Polsce, nad pomocą ofiarom wojny, wytworzy się powoli porozumienie pomiędzy polskimi obozami, że kongres pokojowy zastanie nas już złączonych w jedną myśl, gotowych do jednolitego a stanowczego czynu.

Jeżeli zaś nie zgadzacie się na nasze żądanie, to wymagamy przynajmniej jasnej, wyraźnej, umotywowanej odpowiedzi. Jesteśmy ciałem reprezentacyjnym, powstałym z wyborów powszechnych na publicznych, otwartych dla wszystkich Polaków w Ameryce zgromadzeniach, i na tym opieramy prawo nasze do żądania od Was odpowiedzi.

Proponowaliśmy to samo prawie przeciwnemu obozowi w Ameryce w odezwie naszej z dnia 17-go sierpnia zaraz po wybuchu wojny (odnośny numer "Wici" z odezwą załączamy). Niestety odpowiedzi na odezwę naszą nie otrzymaliśmy wcale. Obóz przeciwny wolał małodusznie milczeć, gdyż wiedział, że odmownie odpowiedzieć nie można na tak spokojną i umiarkowaną propozycję, a na zgodę zaś nie pozwalała moskalofilska orjentacja.

Sądzimy, Szanowni Obywatele, że otrzymamy od Was wyczerpującą odpowiedź. Kopję naszego listu przesyłamy do Muzeum w Rapersvilu dla stwierdzenia usiłowań naszych w celu zjednoczenia myśli narodowej polskiej.

Zasyłamy Wam, Szanowni Obywatele, pozdrowienie i kończymy list nasz okrzykiem, który skupiał dziadów i ojców naszych w walkach stuletnich o wolność, okrzykiem dzisiaj już zapomnianym na rzecz kompromisowych formułek, — Niech żyje Niepodległa Polska!

Chicago, Ill., w kwietniu 1915 r.

Komitet Wykonawczy Obrony Narodowej w Ameryce

DR. J. ZALESKI
Prezes

J. A. GINTOWT — J. M. SIENKIEWICZ — DR. K. ŻURAWSKI,
Wiceprezesi

T. SIEMIRADZKI
Skarbnik

ST. RAYZACHER
Sekretarz

DR. M. BOCHENEK
Wicesekretarz

J. Borkowski, B. Kułakowski, I. Maślanka, L. Majcher, Z. Piotrowski, W. M. Szpunar, W. Tabeński,
Członkowie Komitetu.

303